

Józef Birkenmajer

"Samuel Zborowski", Juljusz
Słowacki, oprac. i wstępem
poprzedził Stanisław Cywiński,
Wilno 1928 : [recenzja]

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce
literatury polskiej 26/1/4, 127-132

1929

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nera (razem 1245 pozycji) kustosz Ossolineum i znany bibliograf, p. Wł. T. Wisłocki; w „Pracach Polonistycznych“ znajdujemy krótką charakterystykę działalności naukowej śp. prof. Łosia i „Bibliograficzny wykaz prac“, zestawiony przez dra Witolda Taszyckiego (razem 200 pozycji); „Księga Pamiątkowa“ dla prof. Dobrzyckiego przynosi króciutki życiorys zasłużonego uczonego i „Spis prac drukiem ogłoszonych“ (w ogólnej liczbie 153). Ponadto wszystkie trzy Księgi mają na wstępie podobizny Jubilatów.

Stanisław Łempicki.

Juljusz Słowacki: Samuel Zborowski (wydanie krytyczne) opracował i wstępem poprzedził Stanisław Cywiński. Wilno 1928. Wydawnictwa wyd. I Tow. Przyj. Nauk w Winie Nr. 1.— Str. CC XXXVIII + 2 nlb + 216 + 2 nlb.

Ustalenie tekstów pism Słowackiego — zwłaszcza pism z lat ostatnich jego życia jest sprawą naprawy nagłą. To też dziwić się nie można, że wobec powolnego tempa, w jakim ze względów technicznych — posuwa się naprzód wydanie „Dzieł wszystkich“, pojawiają się wydania krytyczne poszczególnych dzieł, zgola niezależne od tekstologicznych badań Kleinera i jego współpracowników. Takim wydaniem był „Król-Duch“ w opracowaniu Pawlikowskiego, a będą — zapowiedziane już do druku — pisma genezyjskie poety, opracowane przez tegoż badacza. Takim też wydaniem jest „Zborowski“ w opracowaniu Cywińskiego.

Gdy wyjdzie Kleinerowskie opracowanie tegoż dzieła, będzie można skonfrontować oba teksty, zająć się ich porównaniem, rozważyć gruntowniej słuszność lub prawdopodobieństwo pewnych koniektur czy ogólnego układu. Narazie stwierdzić należy wielką sumienność filologiczną pracy Cywińskiego, widoczną nawet w drobiazgowych szczegółach. Wydawca pozostawia wszędzie oryginalną pisownię poety, nawet omyłki też, opatrując je tylko wykrzyknikami w odsyłaczach. Liczba tych wykrzykników jest jednak za mała — należało je bowiem stawiać i tam, gdzie poeta w pisowni wyrazów nie liczy się z ilością zgłosek: tak np. w w. 15 mamy: lewijałany, w w. 47 — harmoniją, w 648 — Helijana, w 1529 pijany — choć wszędzie tu warunki wierszowe wymagają opuszczenia jednej zgłoski, należałoby więc czytać: lewijałany (lub lewjałany), harmoniją, Heliana (Heljana), pijany i td. W wierszu 1973 należałoby zmienić „tronu“ na „tonu“ — na co wskazuje nie tylko terminologia towianistyczna, ale i sens następnych wierszy, gdzie mowa o „harfie“ „strojeniu“ i „harmonji“. Zagadkowy w. 1621, odczytywany bądź: „A bał“... bądź „A bąk adwokat“... może mieć, jak przypuszczam, jeszcze inne brzmienie:

„Obok adwokat gdzieś uciera nosa“.

Na str. 204 (wierszu 5-ym warjantu VI-go) zagadkowe nazwisko, które Cywiński odczytuje „Tahlu“ lub (w komentarzu) „Tawlu“, powinno liczyć — ze względów rytmicznych — trzy

zgroźski, zatem obie lekcje są niemożliwe, zwłaszcza że nazwiska o wspomnianem brzmieniu podobno nigdzie nie istnieją; mogłoby więc być T a n t a l u (jak czytają Biegeleisen i Hahn), o ile przypuścimy, iż poeta w pośpiechu pisania pomiął powtarzające się dwukrotnie litery: — t a — sens zdania, — w którym mowa o obalaniu sztuki i posagów myśli, — naprowadzałby na wyraz „Wandalu“ wzgl. „Vandalu“ („patrzaj, jaką ty moglię zwałiłeś, moglił Wandalu straszliwy“), jednakże hipoteza ta byłaby może ryzykowna... Na tejsz stronie (204 warj. VI w. 2) poprawić należy omyłkę druku: „matwą“ na „martwą“. podobnie na str. 188 „naróe“ na „naród“, a w w. 387 tekstu: wejde“ na „wejdą“.

Tyle o tekście. Do omówienia zostają komentarze i przedmowa. Pierwsze z nich są dość skąpe; bardzo pożyteczne są w nich zestawienia treści „Samuela“ z innymi utworami Słowackiego z doby mistycznej, natomiast objaśnianie oklepanych zwrotów łacińskich, jak a b o v o etc., uważam za zbyteczne; raczej należałoby objaśnić w w. 662 wyraz „życzka“ i inne wyrazy prowincjonalne¹⁾. W w. 1961 „brus“ oznacza nie „belkę“ ale „architrav“, oczywiście w znaczeniu przenośnem (grań karpacka).

Przedmowa, bardzo obszerna, obejmuje dwadzieścia cztery rozdziały, z których XXII i XXIV poświęcone są sprawom tekstów i wydań „Samuela“, inne zaś zajmują się genezą poematu, jego analizą i oceną.

Co do czasu powstania „Zborowskiego“, Cywiński radby cofnąć datę prekluzyjną, ustanowioną przez Kleinera (noc 20/21 kwietnia 1845), przenosząc ją na Nowy Rok 1845; jednakże powoływanie się na list do Julka Stattlera nie jest, wedle mnie, argumentem przekonywającym: — równie dobrze możnaby się powoływać np. na wzmianki o Ikarze, Charonowej łodzi i „Zborowskich w czerwonych deljach“, znachodzące się w „Odpowiedzi na psalmy przyszłości“²⁾. Pomysły bowiem, zaznaczone „na świeżo“ w jakimś liście czy szkicu, zużytkował lub powtarzał Słowacki niekiedy po kilku latach dopiero; dość wspomnieć refleksję o wróblu, widzianym niegdyś przez Rzymian, którą spotykamy kolejno w „Panu Alfonsie“ i w „Genezis z ducha“... Zresztą ileż takich powtórzeń — choćby z „Beniowskiego“ — dramat spotykamy w samymże „Zborowskim“! Ponieważ w dwóch rozdziałach przedmowy — II-gim a częściowo I-szym³⁾ — poruszony został stosunek „Zborowskiego“ do innych utworów Słowackiego, przeto pozwolę sobie zwrócić uwagę na łączność tegoż dzieła z wierszem „Góry się ozłociły“ (wołania: „Janie!“ i „Samuelu!“ — mające zresztą pierwowzór w tekście Pisma św., zwłaszcza I księgi Samuelowej) i z „Dantyskiem“ (motyw „kefaloforji“ — zresztą omawiany już

¹⁾ Np. w. 2265 w. „rzuć“ znaczy tyle co „pozostaw, daj spokój“ (rosyj. брось).

²⁾ O tym związku obu poematów napomknąłem mimochodem w artykule „Przyszłość Polski w utworach Sł.“ („Myśl narod. 1. VII 1927).

³⁾ Przygodnie i w innych np. V, XII, także i w komentarzach.

niegdyś przez Kleinera). Ponadto nadmienię, że motyw krwa wej chusty, tak ważną grającą rolę w „Zborowskim“, był przecie w sposób zgoła analogiczny zużytkowany już w „Wacławie“. Okoliczność ta całkowicie zbija przypuszczenie, jakoby motyw powyższy (o czem pisze Cywiński na str. 111-ej) miał przedostać się do „Zborowskiego“ z dokumentu przedrukowanego“ przez Siemieńskiego w r. 1844. Tak samo zakwestjonować należy słusność twierdzenia, wyrażonego nr. str. XCII—XCIII przedmowy: „Wybór Siemieńskiego, sporządzony z pewną tendencją przychylną dla Zborowskiego co go odróżnia naprz. od analogicznego, ale rozszerzonego wszechstronnie zbioru pamiętników, odnoszących się do sprawy Zborowskich, ułożonych przez Żegotę Paulego¹⁾, decydująco wpłynął na Słowackiego, zwracając jego uwagę na postać wielkiego banity i pobudzając go do uczynienia ze Zborowskiego symbolu dawnej wolności polskiej, a, co w danej chwili jak u Słowackiego synonimiczne — poprostu Polski...“ — Oto bowiem już w „Święconem u ks. Radziwiłła Sierotki“, napisanem w r. 1839 a drukowanem na wiosnę 1840 r., czytamy: „Milez klecho!... To nie wielki post, żebyś tu nam kazał jak z ambony a, że pójdą na serpentyń, to nie żaden grzech; gorzej zrobił pan Samuel Zborowski, co Włocha Candiana, namazanego miodem, oponował niedźwiedziowi rozjuszonemu, a sam na pojedynek nie wyszedł, a za toby nie był wpuszczony do nieba, tylko że głowę ściętą wrzucił pierwej²⁾, a sam szedł, niby szukając swego czerepa, z czego się Najświętsza Panna zabawiła i pozwoliła mu zostać — a może też i dlatego, że był to męczennik szlacheckiej sprawy, i zagryziony przez wilcze zęby królewskie, za którą to rzeczą ja sam będę u Chrystusowego grobu patronował, aby znów Zborowskiemu głowę in excelsis nosić pozwolił na karku... Pojedynku nie trzeba, bo i tak mało szlachty — a jak mniej będzie, to więcej pójdzie pod miecz katowski, na głowie pana Samuela zaprawiony — a póki nas wiele i zgodnych³⁾, to i pan Zamoyski cgląda się, czy ma głowę“⁴⁾.

Widzimy zatem, że z dziejami Zborowskiego obeznany był poeta — i to bardzo dobrze — już w czasie tworzenia „Wacława“, „Dantyszka“ i „Preliminarjów“, więc conajmniej na pięć do sześciu lat przed ukazaniem się „Wyboru“ Siemieńskiego. Skąd znał te dzieje zgadnąć łatwo, boć źródło sam wskazał: „Pamiętnik War-

¹⁾ Wydanych w r. 1846, więc wtedy, gdy już Słowacki pewno nie zajmował się „Zborowskim“.

²⁾ Rzucanie głów — to przecież motyw „Dantyszka“. — „Dantyszko-wych“ wątków jest w „Zborowskim“ bardzo dużo.

³⁾ „Kiedyś was ze sto tysięcy było szlachty z serc i lica“ — pisze Słowacki w „Odpowiedzi na psalmy“.

⁴⁾ Dziwno, że ustęp ten uszedł uwagi Cywińskiego, jeżeli przecie badacz ten wspomina (w komentarzu na str. 162) o święconem u Czartoryskiego — analogicznem do „Święconego Sierotki“.

szawski z r. 1817 T. VII str. 103—112⁴; przypuszczam, że prócz źródła tego (poznanego oczywiście bezpośrednio, może jeszcze w Warszawie, podczas pisania „Zmii“, który przecie ma tyle stycznych punktów ze „Zborowskim“, choćby owo „bałuchanie się“ z Kozakami po morzu Czarnem...) były mu dostępne i inne, mówiące np. o pojedynku Candiana z niedźwiedziem. W każdym razie jedno nie ulega wątpliwości: że główne motywy „Samuela Zborowskiego“ — a więc motyw krwawej chusty, kefaloforji (i „kefalobolji), sądu w niebie, orędownictwa za obrońcą wolności polskiej i td.¹⁾ — żyły już zdawna w wyobraźni Słowackiego jeszcze przed transfiguracją mistyczną.

O ile jednak twierdzenie Cywińskiego, cytowane powyżej, jest błędne, jednakże niezaprzeczonem zdaje się fakt (na który wskazał już Hahn), że Słowacki czytał „Wybór“ sporządzony w r. 1844 przez — bliskiego mu wówczas — Siemińskiego. Z tego punktu nader cenne są, poczynione przez wydawcę, zestawienia źródeł historycznych z wątkiem historycznym w samym poemacie; zestawienia te czyni Cywiński, zdając sobie przytem dobrze sprawę z tego, że wątek ten jest mimo wszystko rzeczą w poemacie drugorzędną (przedm. str. VIII) i że tytuł „Samuel Zborowski“ właściwie „źle charakteryzuje całość poematu“²⁾.

Sprawom ważniejszym niż nikły wątek historyczny — a więc filozofji Słowackiego i jego mesjanizmowi — poświęca Cywiński lwią część przedmowy. Ciekawe są uwagi o ewolucji w pojmowaniu istoty Chrystusa (str. LV); szkoda tylko, że rozpatrywania tej ewolucji nie zaczęto od „Anhellego“ conajmniej, a raczej od pobytu Słowackiego na grobie Chrystusowym — bo już tam szukać należy pewnych motywów Chrystusowych, które się ozwą w „Zborowskim“. Dłuższe rozważania na temat Lucyfera wchodzą w dziedzinę nietyle filozoficzną ile raczej filologiczną (prototypy literackie Lucyfera) — jeżeli jednak chodzi o jego ostateczną genezę biblijną, warto prócz Izajasza wspomnieć i list ś. Piotra. Co do Diany-Lucifyery (LXXXIV) słuszna uwaga; co do różnolitości nazwisk Heliana-Diana-Helois-Sofos-Amfitryta i td., pozwolę sobie powołać się na wywody własne zawarte w artykule „Faust Słowackiego“ (Kurjer Pozn. 24 lipca 1927), gdzie wzmiankuje gnostyczny mit o Helenie (= Heljanie) księżycowej (Selene), noszącej też nazwę Sophia — nazwa ta odbiła się w imieniu Sofos, użytem tem chętniej, że kojarzyło się z imieniem Węgierskiej.

Mówiąc o preegzystencji (str. L) i o imigracji³⁾ duchów nie rozważył dokładniej Cywiński kwestji metempsychozy, która od „Godziny Myśli“ tak ważną gra rolę w poglądach Słowackiego, w „Zborowskim“ zaś jest jedną ze spraw zasadniczych. Bądź co bądź „Zborowski“ jest pierwszym (wykonanym, a nie tylko pla-

¹⁾ Pomysł „utraconego czerepa“ jest i w Złotej Czaszce“.

²⁾ Do szeregu osób kwestjonujących właściwość tego tytułu (l. c. w przypisku) dodałbym nazwisko Chmielowskiego (Lit. dramat.)

³⁾ W spisie rzeczy mylnie podano: „Migracja“.

nowanym, jak „Rhamezes“) poematem Słowackiego, którego akcja opiera się na metempsychozie — co odtąd regularnie powtarza się w dziełach następnych. Jednakże na wyczerpanie wszystkich kwestyj, związanych z ideową stroną poematu, zaprawdę wydawcy zabrakłoby miejsca w przedmowie, i tak już bardzo obszernej; zresztą w miarę postępu badań nad mistycznymi dziełami poety — a choćby nad samym „Zborowskim“ — kwestyj tych nie będzie ubywać, zdaje się, że ich nawet sporo jeszcze przybędzie.

Osobny rozdział (XVIII) poświęcony jest „Samuelowi Zborowskiemu jako dramatowi mickiewiczowskiemu“. Arcytrafne są spostrzeżenia co do wpływu „Prelekcij“ (str. CLIX) i „Dziadów cz. III“. Co się tyczy „Dziadów“, zwrócę uwagę na dwa miejsca „Zborowskiego“, przez Cywińskiego niewyzyskane. Pierwsze, to w w. 2355 ss.

A ja wybrałem Dziś za duszne święto
i przez umarłych rządząc, bo mam siłę,
otwarłem dawną przedwieczną mogiłę... i td.

Drugie miejsce, to w w. 2441—2450, o kamieniu niesionym po świecie i zasługującym na sąd i piekło, gdzie nietylko w pomysł, ale i w rymie jest pewne podobieństwo do słów Gustawa w IV części „Dziadów“. „Księżę, kamień bez sądu rzuć prosto do piekła“... Dodam, że w IX scenie III cz. Dziadów spotykamy m. in. widmo, któremu głowa to odpada od tułowia to dość przyrasta; motyw ten spotykany i w balladach, mógł więc Słowackiemu dawniej być znajomy¹⁾.

Prócz genezy i treści „Samuela“, wydawca poddaje analizie i stronę formalno-artystyczną poematu. Cały rozdział (XXI) poświęcono analizie formy wierszowej. Co się tyczy miejsc (aktu IV), gdzie się „przeplatają wiersze z urywkami dialogu pisanymi mową niewiązaną“ (przedm. str. CXCv), zwrócę uwagę, że efekty są tu umyślne: mowa niewiązana w ustach Heljona oznacza jego „trzeźwość“ po transformacji duchowej, natomiast rymy w ustach księcia, nawiązujące nawet do ostatnich słów „prozaicznych“ przedmowy, są dowodem „przyrzucenia się“ ducha heljonowego Polonjuszowi. Skoro na str. CXCvI powołano się na książkę Łosia „Wiersze polskie“, tedy w tej książce można było też znaleźć obserwację, że Słowacki lubił rymować wyrazy współpochodne, ba nawet (w oktawach „Beniowskiego“) powtarzać — zamiast rymu — dwukrotnie to samo słowo. To też argument refutacyjny co do jednego z warjantów, zamieszczony w komentarzu na str. 178, iż „powtarzały się rytm (!): krągłe — ciągle — przeciągłe“ — niezbyt jest przekonujący²⁾. Wyrażając uznanie dla artystycznej piękności epizodu o małżeństwie Samuela z Czarnem morzem, mówi Cywiński, że „symbolika tego urywku nie jest zrozumiała“. Nie będę się tu kuśli o całkowitą interpretację tego „urywku“, jednakże zwrócę uwagę

¹⁾ Nadmienię, że Mickiewicz sam w Rosji improwizował dramat „Samuel Zborowski“, o czem Słowacki mógł wiedzieć choćby od Odyńca.

²⁾ Oczywiście, jeżeli pod uwagę nie wziąć innych przytoczonych tamże argumentów.

na parę szczegółów: A) Zaślubiny z morzem to tradycyjny zwyczaj praktykowany przez Wenecjan¹⁾, a naśladowany i gdzieindziej (np. w r. 1919 przez Polskę). B) Synonimem morza („co miesiącem gore”) jest Amfitryta, duch księżycowo-wodny. C) Zwrot pierścienia przez morze jest zapowiedzią śmierci człowieka, który był pierścieniem właścicielem — motyw spotykany np. w podaniu o Polikratesie D) Motyw „trumnicy koralowej“ spotyka się już w w. 995, w słowach Djany na dnie morza, następnie w w. 1182, gdzie książę mówi o śnie Samuela; motyw ten wije się później jeszcze kilkakrotnie przez orację adwokata. Zresztą motyw „trumienny“ niekiedy — w podobnych nawet wyrażeniach — był ulubiony Słowackiemu jeszcze od czasów florenckich, niejednokrotnie kojarząc się z myślą o łożu małżeńskim²⁾. Że Zborowskiego „zamknęła czerwona trumna“ (w. 2367) gdzieindziej zwana „koralową“ — w tem nic dziwnego, boć sam straceniec był „krwawcem“ czy „krwawnikiem“, tj. broczył obficie krwią.

Żadna z powyższych moich uwag, obserwacji, a nawet poprawek, nie zmierzała do tego, by obniżyć wartość i zasługę pracy Cywińskiego. Praca ta naprawdę imponuje i ogromem wysiłku i nadzwyczajną sumiennością i bogactwem szczegółów. Że do tego obfitego plonu dodałem parę garstek pokłosa, nie czynię sobie z tego żadnej chluby. Wiem bowiem doskonale, jak ogromne i pełne są obszary twórczości Słowackiego na schyłku żywota, i przewiduję, że pomimo monumentalnych i przenikliwych dzieł czy rozpraw Kleinera, Dąbrowskiego, Ujejskiego, Pawlikowskiego, Pigionia — a ostatnio Cywińskiego — jeszcze przez długie lata niejedyn szczegół trzeba będzie wyświeślać lub uzupełniać, czasem nawet prostować.

Józef Birkenmajer.

Pokłosie naukowe stulecia „Ossolineum“.

Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, pod redakcją Ludwika Bernackiego, T. I i II, 1927 i 1928. Lwów 1928, str. VIII + 766 + 2 nlb + 33 hlb. Zakładu Narodowego im. Ossolińskich ustawy, przywileje i rzeczy dziejów jego dotyczące, zebrał i wydał Wilhelm Bruchoalski, Lwów MCMXXVIII, str. 748 + 4 nlb. Gubrynowicz Bronisław: Józef Maksymiljan Ossoliński, Człowiek i pisarz. Lwów 1928, str. 93 + 3 nlb. Fischer Adam: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, Zarys dziejów. Lwów 1927, str. 4 nlb + 120 + 4 nlb. (też w języku francuskim). Wisłocki Władysław Tadeusz: Jerzy Lubomirski 1817—1872, Lwów 1928 str. 4 nlb + 180 + 4 nlb + 12 hebl. Mańkowski Tadeusz: Dzieje gmachu Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, Lwów 1927, str. 134 + 2 nlb.

Zorganizowany z wiosną 1928 roku jubileusz stułetni instytucji, w historii nauki polskiej, w szczególności w rozwoju polskiej myśli historyczno-literackiej XIX i początku XX w. najchlubniej zapisaney, przyniosł — stwierdzić to trzeba odrazu — obfity i cenny

¹⁾ Wspomina go Słowacki w „Janie Bieleckim“: „I rzucił ślubny pierścionek do wody, poślubił morze i jak Tass się zali“...

²⁾ Np. w sonetach do Moszyńskiej.